Nr [illegible] Kraków, Wtorek 6 Marca 1906 Rok XXVI

NOWA REFORMA

[Nowa Refo]rma wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

[P]renumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i ins. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów niezopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. kasy oszczęd. 857.434.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Płonka, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

[Miejscow]ą: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; [zamiejsco]wą: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — [illegible] Kratochwila, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 13.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie [illegible] dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. [illegible], Pasaż Hausmana [illegible]. — W Przemyślu Resseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i [illegible]). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] 80 h od wiersza za każdy raz. — [illegible] publiczne po 2 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą [illegible] 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podróż króla Edwarda.

W sobotę o godzinie 7 wieczór król Edward przybył do Paryża. Na dworcu Inwalidów („nomen omen“) oczekiwali go: **Mollard**, mistrz ceremonii prezydenta republiki, czyli „szef protokołu“, jak brzmi jego urzędowa godność, dalej prezydent gabinetu **Rouvier**, tudzież prefekt policyi **Lépine**. Król angielski, opuściwszy wagon, powitał uściskiem ręki Rouviera, poczem zwrócił się do Mollarda, który wygłosił powitanie imieniem prezydenta republiki Fallières'a, a wreszcie do Lépine'a. Z dworca udał się król w towarzystwie ambasadora angielskiego Fr. Bertie'go do pałacu ambasady angielskiej na przedmieściu St. Honoré.

Zanim jeszcze król Edward przybył do Paryża, francuskie koła urzędowe za pośrednictwem półurzędowej prasy uznały za stosowne przestrzedz opinię publiczną, ażeby nie przeceniała politycznego znaczenia odwiedzin króla Edwarda w Paryżu. Tegoroczna wizyta króla angielskiego, zapewnia półurzędowa prasa francuska, różni się zasadniczo od jego przeszłorocznej wizyty w Paryżu, gdy francuskiemi sprawami zagranicznemi kierował Delcassé, w Anglii zaś na czele gabinetu stał Balfour, skłonny do polityki imperyalistycznej i zaczepnej. Chodziło naówczas o to, ażeby Niemcy zupełnie odosobnić i wystąpić przeciwko niem z groźbą sojuszu francusko-angielskiego. Dzisiaj, jak zapewnia francuska prasa półurzędowa, gdy we Francyi polityką jej kieruje Rouvier, a w Anglii na czele gabinetu stoi usposobiony pokojowo Campbell-Bannerman, eksperyment Delcassé'go już się nie powtórzy.

Oczywiście wynurzenia te przyjęto w Berlinie z wielkiem zadowoleniem, a prasa niemiecka z lubością powtarza artykuł paryskiego „Journalu“, który podnosi, że król Edward spotka się wkrótce z cesarzem Wilhelmem i że już nie ma mowy o tem, ażeby „100 000 wojska angielskiego wysadzić na ląd w Szlezwiku“. Niemcy, począwszy od słynnej depeszy Wilhelma do prezydenta republiki boerskiej Krügera, z dziwną butą prowokowały Anglię i doprowadziły wreszcie do tego, że w narodzie angielskim powstała głęboka nienawiść do Niemców, a król Edward, wuj Wilhelma, unikał ostentacyjnie spotkania się ze swoim siostrzeńcem nawet wtedy, gdy, jak to było tamtego roku, przejeżdżał do Maryenbadu przez państwo niemieckie.

G[abin]et berliński przez długi czas starał się ignorować to usposobienie Anglii, a prasa niemiecka, a właściwie pruska od czasu do czasu dawała nawet Anglii naukę, że „polityka zawiści“, jak powiedział Bismark, jest złą polityką. — Gdy wreszcie cesarz Wilhelm urządził znaną demonstracyę w Tangerze, gdy gabinet berliński zaprotestował przeciwko konwencyi angielsko-francuskiej, gdy wreszcie obalił Delcassé'go i zmusił Francyę do zgodzenia się na zwołanie konferencyi marokańskiej, zdawało się, że Berlin rzeczywiście ujął w swoje ręce „pierwsze skrzypce“ w koncercie europejskim.

Ale przebieg konferencyi w Algeciras okazał, że plany gabinetu berlińskiego, wypracowane bardzo zręcznie, natrafiły na przeszkody większe, niż myślano w Berlinie. Francya, mimo skrajnej pojednawczości Rouviera, w kwestyi policyi marokańskiej, a częściowo i w sprawie bankowej, stanęła u kresu ustępstw i stanowczo oświadczyła, że od swych żądań nie odstąpi. Gabinet berliński sądził, że zdoła odosobnić Francyę na konferencyi i ograniczyć ją do pomocy tylko Anglii, że potrafi przeciwko niej pobudzić do oporu Włochy i Hiszpanię, dla siebie zaś zeskontować poparcie Austryi. Sypały się z Berlina groźby, następnie sądzono, że długie targi nie pozostaną bez skutku, ale omylono się. Co więcej Niemcy spostrzegły, że zamiast Francyi one same coraz bardziej są na konferencyi odosobnione, zaś gabinet wiedeński oświadczył, że sprawa marokańska nie stanowi „casus foederis“ w myśl traktatu trójprzymierza.

Dla Anglii, która od dawna niechętnem okiem patrzała na kolonialne plany Niemiec, zaostrzenie się sytuacyi w Algeciras i antagonizm Niemiec wobec Francyi nie mogły być rzeczą obojętną. Przeciwnie gabinet angielski musiał wystąpić w chwili najsilniejszego napięcia i przeszkodzić pęknięciu struny, która już była zbyt silnie naciągnięta. Co się działo nad Tamizą, jaka robota dyplomatyczna tam się rozwinęła, nie wiadomo oczywiście, faktem jest, że król Edward już w pierwszych dniach marca wyruszył w podróż „wiosenną“, która wobec tego ma znaczenie polityczne i to niepoślednie.

„Neue Freie Presse“ twierdzi, że cesarz Franciszek Józef już w lecie ubiegłego roku podczas pobytu króla Edwarda w Ischlu poczynił kroki, ażeby króla Edwarda zbliżyć do cesarza Wilhelma, a w ten sposób przełamać lody pomiędzy Anglią i Niemcami. Jeżeli obecnie — powiada ów dziennik — dyplomacya austryacka pracuje nad usunięciem antagonizmu pomiędzy Niemcami a Francyą, to akcya ta jest skutkiem spotkania się króla Edwarda z cesarzem austryackim w Ischlu.

Kto dał początek tej akcyi, jest rzeczą drugorzędnego znaczenia, natomiast sama podróż króla angielskiego posiada, jak wspomnieliśmy, doniosłe znaczenie, zwłaszcza jeżeli nastąpi rzeczywiście spotkanie się pomiędzy Edwardem a Wilhelmem, co dotąd nie jest jeszcze pewnem. Ale gdyby to spotkanie do skutku nie przyszło, byłoby to dla gabinetu berlińskiego bardzo przykrą porażką. Prawdopodobnie w Berlinie pracowano usilnie, ażeby takiej porażki uniknąć.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

II.

Z dalszych przepisów nowej ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, której pierwszą część streściliśmy w numerze 46 „N. Reformy“, podajemy dziś jeszcze następujące, najważniejsze.

Opłata wkładek i ubezpieczenie dobrowolne.

Wyszczególnione w poprzednim artykule wkładki (premie) tak pracodawców, jak i ubezpieczonych, płacą do kas ubezpieczenia pracodawcy — „praenumerando“ pierwszego dnia każdego miesiąca, przyczem wolno im wkładki, przypadające na ich urzędników, odciągać od płaconej im pensyi. Zalegające wkładki ściągane będą zapomocą politycznej, względnie sądowej egzekucyi, w razie upadłości zaś posiadają na równi z podatkami prawo pierwszeństwa. Niemożliwość ściągnięcia zaległości nie pociąga za sobą utraty prawa do renty u ubezpieczonych. Obowiązek ubezpieczenia ustaje, jeśli ubezpieczony występuje ze służby, względnie porzuca zajęcie, oznaczone w pierwszym paragrafie ustawy, jeśli na stałe wyprowadza się za granicę i z chwilą, w której zaczyna pobierać rentę.

Osoby, które dla pierwszego z powyżej wymienionych trzech powodów nie podlegają już obowiązkowemu ubezpieczeniu, a którym wpłaconych poprzednio wkładek nie zwrócono, mogą kontynuować ubezpieczenie dobrowolnie, płacąc do Kasy ubezpieczenia całą kwotę wkładek, a więc i tę część, która w innych warunkach przypadałaby na ich pracodawcę. Dobrowolne takie ubezpieczenie ustaje, jeśli ubezpieczony przez 6 miesięcy zalega z wkładkami, wyprowadza się za obręb obowiązywania ustawy, wreszcie, jeśli skazany został za przestępstwo, popełnione przeciwko cudzemu mieniu, na karę więzienną ponad 12 miesięcy. W takich atoli razach ubezpieczony ma prawo żądać zwrotu wpłaconych dobrowolnie wkładek.

Każdy ubezpieczony może uzyskać prawo do odpowiednio wyższej renty, jeżeli za lata służby, które mają mu być w tym celu doliczone, zapłaci dobrowolnie kwotę, odpowiadającą dotyczącej rezerwie premiowej.

Przepisy karne.

Pracodawcy i ubezpieczeni zobowiązani są udzielać władzom politycznym, względnie zakładom ubezpieczenia zgodnych z prawdą informacyj co do wszelkich spraw i kwestyj, objętych ubezpieczeniem. Pracodawcy, którzy udzielą władzom rozmyślnie fałszywych wyjaśnień i informacyj, karani będą grzywną od 10 do 1000 koron, względnie aresztem. Pracodawcy, którzy zatrudnionych u nich funkcyonaryuszów do ubezpieczenia w oznaczonym czasie nie zgłoszą lub zaniedbają innych przepisanych w ustawie uwiadomień władzy, karani będą grzywną do 200 koron, względnie odpowiednim aresztem. W razie zaś, jeśli zatrudnionym u nich funkcyonaryuszom odciągną od płacy wyższe, niż w ustawie przepisane kwoty, podlegać będą karze do 400 koron, lub więzieniem aż do 1 miesiąca. Tak samo podlega karom pobierający rentę, jeśli nie wypełnią przepisanych w ustawie obowiązków swoich.

Organizacya ubezpieczenia.

Organizacyą i całą akcyą ubezpieczenia zajmować się będą utworzone pod nadzorem państwa krajowe zakłady ubezpieczenia. Większe kraje koronne mogą być podzielone na kilka okręgów z osobnemi takiemi zakładami, mniejsze wolno jest połączyć w jeden okręg łączny. Na czele zakładu krajowego lub okręgowego stać będzie wydział, złożony z 10 członków, wybranych przez delegatów osób ubezpieczonych. Połowa członków wydziału składać się musi z pracodawców, druga połowa z ubezpieczonych funkcyonaryuszów. Dyrektora mianuje rząd. Wydziały te ustanawiają potrzebnych dla załatwiania agend ubezpieczenia urzędników płatnych. Członkowie wydziałów nie pobierają płacy. Ponad wszystkiemi zakładami krajowemi i okręgowemi stać będzie centralny zakład (Pensionsanstalt) w Wiedniu, złożony z 20 członków, wybranych również przez delegatów zakładów krajowych w połowie z ubezpieczonych i w połowie z pracodawców. Conajmniej dwie piąte członków tego wydziału muszą stale mieszkać w Wiedniu. Prezydenta centralnego wydziału również mianuje rząd. Na opłacenie urzędników zakładu centralnego i zakładów krajowych wyznaczoną zostanie ze skarbu państwa subwencya w kwocie 100.000 koron rocznie. Wymiarem rent zajmować się będą osobne, z łona wydziałów wybrane komisye rentowe. Z kar pieniężnych, nakładanych za niewypełnianie obowiązków, określonych w ustawie, ma być utworzony fundusz na wsparcia dla ubezpieczonych, pozostających czasowo bez zajęcia i utrzymania.

Członków wydziałów, utworzyć się mających po raz pierwszy, zamianuje rząd. Następne dopiero wydziały wybierane będą na lat pięć przez delegatów ubezpieczonych, którzy tworzyć będą zarazem walne zgromadzenie celem powzięcia potrzebnych uchwał. — Na każde 5000 ubezpieczonych przypadnie delegatów dwóch.

Urzędnicy lub funkcyonaryusze prywatni, objęci ustawą, tylko w takim razie nie podlegają przymusowi ubezpieczenia w krajowych zakładach, jeśli są już ubezpieczeni w innych instytucyach, naprzykład w prywatnych Towarzystwach ubezpieczenia, dających im conajmniej takie same korzyści, względnie zaopatrzenie na starość lub wypadek niezdolności do pracy. Pracodawcom wolno także tworzyć osobne prywatne zakłady ubezpieczenia dla swoich urzędników, które atoli muszą liczyć conajmniej 100 członków i opierać się na takich samych podstawach, jak zakłady krajowe. — Kwestye sporne w sprawach ubezpieczenia rozstrzygają utworzyć się mające sądy rozjemcze.

Co do członków górniczych kas brackich istnieją w ustawie osobne przepisy. — Pracownicy, objęci ustawą, którzy nie ukończyli jeszcze 65 roku życia, a w chwili wejścia w życie ustawy przekroczyli już 55 rok życia, muszą również — tak samo ich pracodawcy, opłacać wkładki do kas ubezpieczenia. Wkładkami temi zarządzają dotyczące zakłady, umieszczając je na lokacyach procentowych po trzy procent. Płacąca je osoba ma prawo zażądać zwrotu tych wkładek wraz z procentami: a) po ukończeniu 65 roku życia; b) w razie wcześniejszej niezdatności do pracy lub w razie utraty zajęcia i utrzymania na przeciąg jednego roku.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w rok po sankcyonowaniu jej przez cesarza.

„Diło“ o awanturze ruskiej w uniwersytecie.

Już sam opis awantury ruskiej w uniwersytecie, który zamieściło „Diło“ w piątek wieczorem, świadczył dowodnie, że dziennik ten, będący niestety wyrazicielem opinii ogromnej większości ruskiego społeczeństwa, nie znalazł dla inicyatorów piątkowej awantury ani jednego słowa już nie potępienia, ale łagodnego upomnienia i przypomnienia kardynalnych zasad przyzwoitości, obowiązujących chyba młodzież uniwersytecką.

O sposobie, w jaki „Diło“ przedstawiło tę karczemną burdę czytelnikom swoim, można nabrać dokładnego wyobrażenia z następującego chociażby ustępu opisu jej, który znajdujemy w tym dzienniku:

„Wobec tej prowokacyi (mowa o demonstracyi polskich studentów na cześć rektora) zaprotestowali akademicy ruscy, zaznaczając, że przeciw Polakom zupełnie nie występują, ale walczą tylko o swoje prawa w uniwersytecie i piętnują wyzywające postępowanie rektora wobec ich sprawiedliwych żądań. Oświadczenie to Polacy przerywali głośnem gwizdaniem, a kiedy Rusini wyrazili im z tego powodu oburzenie, oni z piekielnym wrzaskiem „hańba“ podnieśli pałki w górę. Sceny, które się teraz rozegrały, przechodzą ludzkie pojęcie. Rusini zaczęli bronić się z rozpaczą (sic!) przed zbrojnym napadem (sic!). Straszne zamięszanie, łamanie pałek, gwizd przelatujących polan, brzęk szyb, krzyki i jęki ranionych“...

W tym tonie opisuje „Diło“ dalej piątkową awanturę. Czytelnicy „N. Reformy“ ocenią sami prawdomówność i bezstronność „Diła“.

W sobotnim rozumowanym artykule wstępnym staje „Diło“ zupełnie już na stanowisku akademików ruskich i wywodzi, że przedewszystkiem walki między studentami nie należą do rzadkości w rocznikach uniwersytetów austryackich, a w Wiedniu powtarzają się nawet stosunkowo bardzo często, że więc sam fakt bójki piątkowej nie jest jeszcze niczem przerażającym!

Co się zaś tyczy jego etycznego uzasadnienia, to znajduje się ono, zdaniem „Diła“, najzupełniej po stronie studentów Rusinów, ponieważ każdy bezstronny przyzna, że słowa rektora Glaźnińskiego „nie rozumiem po rusku“, są zniewagą i że demonstracyjna owacya, którą polscy studenci urządzili rektorowi, jest również zniewagą, która mogła wyprowadzić z równowagi młodzież ruską...

Ciekawsze niż te kwestye „kodeksu honorowego“ są dalsze ustępy artykułu „Diła“. Pisze ono dalej w te słowa:

„Nie o fakt oderwany tu idzie, ale o jego tło, o szersze jego narodowo-polityczne zabarwienie. Wypadek na uniwersytecie wskazuje na pewne zniecierpliwienie ruskiej młodzieży, na jej po części naprężony i wyjątkowy stan. Stan ten jednak — stwierdzamy to na podstawie dokładnej i sumiennej obserwacyi — jest właściwym nie samej tylko młodzieży, ale także całemu ruskiemu społeczeństwu“.

Przyczyny tego stanu dopatruje się „Diło“ w systematycznem ruskomu ignorowaniu potrzeb i słusznych żądań ruskich przez rząd. W sprawie uniwersytetu ruskiego memoryały młodzieży pozostały bez odpowiedzi. Po słynnej secesyi odpowiedziano Rusinom: „siedźcie cicho a dostaniecie katedry“. Studenci ruscy siedzieli, „jak myszy w dziurze“, a tymczasem oprócz kilku „śmiesznie małych stypendyów“ dla przyszłych docentów ruskich, o katedrach ani słychu. Tak samo, jak z młodzieżą ruską, postępuje się z całem ruskiem społeczeństwem. W projekcie reformy wyborczej uznano je za „minderwärtigste Nation“, gdy tymczasem Rusini — powiada „Diło“ — nie są już tem, czem byli dawniej. Jesteśmy dziś narodem świadomym, narodem, który zaczyna żyć wszystkiemi nerwami w całej swej masie i dawną miarą mierzyć nas już nie wolno. Niechajże nad tem dobrze się zastanowią czynniki kierujące, szczególnie w Wiedniu, bo my, znając teren, powiemy wyraźnie — polityką tą wobec Rusinów Austrya doprowadzi tylko do — katastrofy!

Dwa drugie dzienniki ruskie „Hałyczanyn“ i „Rusłan“ powstrzymały się dotąd od szerszych omówień bójki w uniwersytecie, podając tylko dość ściałe opisy jej w kronikach.

Radość „najserdeczniejszych“.

Pisma rosyjskie przepełnione są wiadomościami o sekcie Maryawitów. Dość powiedzieć, że „Nowoje Wremia“, które wspomina o Królestwie Polskiem tylko wtedy, kiedy nawołuje rząd do powstrzymywania zapędów polskich, lub kiedy ubolewa nad prześladowaniem Rosyan w Chełmszczyźnie, poświęciło już dwie korespondencye i jeden wstępny artykuł Maryawitom-mankietnikom.

„Należy spodziewać się — pisze „Nowoje Wremia“ — że rząd nasz w stosunku do tego ruchu nie powtórzy dawnego błędu i nie będzie obecnie więcej katolickim, niż sami wczorajsi katolicy. Byłoby głębokim nierozsądkiem używać rosyjskich środków i rosyjskiej siły, dla podtrzymania rzymskiej „jedności“, która i bez tego jest tak zwartą, jak nam się nie udało jej utwierdzić w żadnej dziedzinie, a między innemi i w religii; byłoby błędem podtrzymywać tę jedność, która zwartą siłą szła na Rosyę i Rosyan, na naszą państwowość i cerkiew jeszcze za czasów smutnej pamięci Dymitra Samozwańcy i różnych Gąsiewskich. Samo się przez się rozumie, że ani rosyjska narodowość, ani rosyjska państwowość nie mają żadnych interesów w tej „jedności“, i że z drugiej strony rosyjskie społeczeństwo, które zawsze współczuło ze starokatolickim protestem przeciw nieomylności papieskiej, może tylko sympatycznie odnieść się do tych katolickich księży, którzy wykazują tendencyę oderwania się od nieomylnego władcy w Rzymie, a z nim i od takich objawów, jak sławetny celibat, który jednak zamienia się we flirt podczas spowiedzi, albo po prostu we współżycie księży z nieograniczoną liczbą dam pokutujących. Rosyanie zawsze mieli wstręt do tych ekscentryczności katolicyzmu, więc tylko z największą sympatyą mogą przyjąć wiadomość, że rozpoczął się czas zdrowego przebudzenia się i wśród samych katolików, a zwłaszcza, co nadzwyczaj cenne, nietylko wśród ludności, ale i wśród samego duchowieństwa. Bezwątpienia objawowi temu należy pozostawić prawo najzupełniejszej swobodnego rozwoju, zwłaszcza wobec ogłoszonej obecnie w Rosyi tolerancyi.

Władysław Reymont.

Chłopi.

75) (Ciąg dalszy).

A czasami, kiej naród, ździebko ustawszy, milknął, że ino tupot nóg się rozlegał, w onej cichości nagłej skowronki było słychać na polach, kukułka gdziesik kukała zawzięcie i jaskółki świegotały pod strzechami, zaś dzwony biebały bezustannie; biły zwolna a długim, mocnym i gorącym głosem.

I chociaż naród znowuj śpiewał, chociaż chłopy nie żałowały gardzieli, kobiety wydzierały się cieniuśką nutą, dzieci piskały po swojemu, a małe dzwonki jazgotały ciągiem przed dobrodziejem, i od ciężkiego tupotu dudniała wyschła ziemia — a głosy dzwonów wynosiły się nad wszystkiem, śpiewały czysto i górnie, śpiewały niebosiężnie jakimś złocistym, głębokim głosem, przejętym radością i weselem, a tak krzepko i rozgłośnie, jakby kto walił młotami we słońce, iż wszystek świat zdał się kolebać i rozdzwaniać.

Zaś kiej skończyli przed ołtarzami, to jeszcze długo trwało nabożeństwo w kościele, — długo huczały organy i rozlegały się śpiewania.

A ledwie co wysypali się przed kościół, by ch nieco ochłodnąć pod drzewami, grosz jaki dziadom wysupłać i zmówić się ze znajomkami, kiej pociemniało znagła na świecie, daleki grzmot zahuczał, i suchy, palący wiater zakręcił, że drzewa się zatargały, i kurz się podniósł na drogach.

Ludzie z bliższych wsi jęli na gwałt wyjeżdżać do domów.

Ale z razu ino drobny deszcz przekropił, gorący i rzadki, że jeszcze parniej się stało i duszniej, zaś słońce paliło jeszcze niemiłosierniej, a żaby nukały ciszej i senniej, jeno co jakoś pomroczało, dale się przyćmiły, zahuczały znowu grzmoty, — i na posiniałym wschodzie jęły migotać blade, krótkie błyskawice.

Burza szła od wschodniej strony, półkołem, kieby sierpem nadciągały ciężkie, granatowe płachty chmur, jakby opite deszczem czy gradem, krótki a hukliwy wiater wyrywał się przodem, świszcząc po czubach drzew i szarpiąc zbożami, ptactwo z wrzaskiem uciekało pod dachy, nawet psy gnały do chałup, bydło wyrywało z pól, a po drogach już się kręciły słupy kurzawy, zaś grzmoty rozlegały się coraz bliżej.

A nie wyszło i dwóch pacierzy, kiej słońce jęło się zatapiać w rudych, paskudnych tumanach i przeświecało kiejby z za szyby przepalonej, grzmoty już zahurkotały nad wsią, i uderzył taki wicher, że dziw drzew nie powyrywał, jaże gałęzie i snopki z dachów w cały świat porwał, a pierwsze pioruny trzasnęły gdziesik w bory, całe niebo w mig posiniało niby wątroba, słońce zgasło, zawyły wichry i pioruny jęły bić jeden za drugim, grzmoty zatrzęsły ziemią i ognie błyskawic ozdzierały schmurzone niebo, jaże oczy wyżerając blaskami.

Domy dygotały od huków, a wszelkie stworzenie przycziło się w strachu.

Na szczęście, że burza przewaliła się stronami, pioruny biły gdziesik daleko, wichura przeszła, nie poczyniwszy szkód, niebo zaczęło się już wyjaśniać, gdy przed nieszporami lunął rzęsisty deszcz, i poszła taka nawałnica, że w mig położyła zboża pokotem, rzeka wezbrała po brzegi, a ze wszystkich rowów, miedz i brózd waliła spieniona woda.

Uspokoiło się dopiero pod sam wieczór, deszcz przeszedł i na zachód słońce się wykryło z po za chmur czerwoną i promienistą kulą...

Lipce ożyły znowu, a ludzie jęli wywierać drzwi a okna i wyłazić na świat i dychać z lubością ochłodzonem powietrzem, pachniało wszyćko po deszczu, a już najbarzej młode brzózki i te mięty po ogródkach; przemiękła ziemia jakby się rozpaliła w słońcu; gorzały kałuże po drogach, błyszczały liście i trawy, paliły się spienione wody, spływające z radosnym bełkotem do stawu.

Leciuchny wiaterek przegarniał pochylone zboża, i taka rzeźwość mocna i weselna biła od borów i pól i przenikała duszę, jaże się chciało krzyknąć, że już dzieci z wrzaskiem brodziły po rowach i roztopach, ptaki zaćwierkały w gąszczach, psy ujadały, księże perliczki darły się na płotach, a wszystkie opłotki, drogi, chałupy i obejścia zadzwoniły przekrzykami i rozmowami, nawet już tam kajś kole młyna zawiodła któraś piosneczkę:

> Deszczyk rosi, zrosi me, zrosi me —
> Moja Maryś, nocuj me, nocuj me!

Zaś od pola, wraz z rykiem stad spędzanych, darły się jazgotliwie, prędkie śpiewki pasterek.

> Powiedziałeś, że mnie weźmiesz,
> Skoro żytko, jarkę zeżniesz:
> A tyś zeżon i owiesek —
> Teraz szczekasz kieby piesek —
> Oj dana, da dana!...

Zaczęły też wyjeżdżać wozy ludzi, którzy ostali, przeczekując burzę, ale wiela gospodarzy ze sąsiedzkich wsi pozostało w gościnie u Lipczaków: byli to ci, co tak poczciwie zjechali pomagać kobietom w robotach. Bogatsi ugaszczali ich po domach, nie żałując jadła ni napitków, zaś biedniejsze powiedły swoich dobrodziejów na poczęstunek do żyda, że to zawdy raźniej w kupie i w karczmie weselej.

Chłopaki sprowadziły muzykę, że już od nieszporów roznosiło się z karczmy zawodzenie skrzypków, dudlenie basów i brzękliwy warkot bębenka.

A i drudzy też gęsto pociągali na zabawę, gdyż od tyla czasu, bo od samych zapust, nie zbierali się razem na żadną ochotę.

To też jeszczek prawie widno było na świecie, a już się zabierali do kieliszków i tańcowania.

Narodu się naszło co niemiara, miejsc zbrakło, że sporo musiało się kontentować siedzeniem na belkach, leżących pod karczmą, jeno co czas był piękny na dworze i na niebie świeciły złote roztoki, to się gęsto kwaterowali pod ścianą, krzykając na żyda, by im napitki wynosił.

Że prawie sama młódź przepełniała karczmę i zaraz też z miejsca poszli oberkiem, jaże ściany i dyle pojękiwały, a przewodził tanom, ku niemałemu podziwu, Szymek Dominikowej z Nastusią. Darmo go młodszy, Jędrzych, cosik przestrzegał i odwodził, cicho molestując, ale nie poredził odwieść, bo parobek się sielnie rozochocił i słuchać nie chciał, gorzałkę pił i do picia Nastkę i kamratów swoich przyniewalał, zaś co urznęła muzyka, dziesiątki rzucał grajkom, Nastkę wpół ujmował i z całej mocy wrzeszczał:

— Jeno ostro, chłopcy, z kopyta, po naszemu!

I nosił się po izbie, kiej ten rozhukany źrebiec, pokrzykując srogo i bijąc siarczyście obcasami.

— Wiechcie jucha z butów powytrząchał! — szepnął Jambroży, robiąc łakomie grdyką ku pijącym pobok. — A wali kulasami, kiej cepem: jeszcze mu się rozlecą! — dodał głośniej, bliżej się podsuwając.

— Baczcie ino, żebyście sami czego nie stracili — mruknął Mateusz, stojący ze swojemi kamratami.

— Gorzałkibym się z wami napił na zgodę, rzekł, śmiejąc się, Jambroży.

— Naści, szkła jeno nie zechlaj, pijanico! — podał mu pełny kieliszek i odwrócił się plecami, bo Grzela, wójtów brat, zaczął im cosik raić z cicha, że wsparci o szynkwas słuchali uważnie, nie bacząc na tany, ni na stojącą przed niemi gorzałkę. Sześciu ich było zebranych, wszystkie najprzedniejsze we wsi parobki, same rodowe, gospodarskie syny, radzili nad czemś pilno, ale że wrzask się robił coraz większy i ciasnota, to przenieśli się do żydowskiej stancyi, gdyż alkierz zajmowali gospodarze ze swojemi gośćmi. (C. d. n.)

„Cokolwiekbądźby z tego ruchu wyniknęło, to w każdym razie wyjdzie z niego coś więcej słowiańskiego, więcej rosyjskiego, bardziej wschodniego, niż romańsko-celtycki katolicyzm, ten gmach religii państwowej, nie posiadający w sobie ani kropli krwi słowiańskiej i ducha słowiańskiego. Jacykolwiekbądź byliby Maryawici, w każdym razie są to Polacy, t. j. Słowianie, a przytem tylko Słowianie i Polacy, bez żadnej przymieszki teutońskiej, hiszpańskiej, lub włoskiej. Jest to ruch religijny słowiański. Dotychczas słyszymy tylko pierwszy jego odgłos. Jak i wszystkie ruchy religijne, może on się przeistoczyć, przyjąć całkiem nowe formy, w każdym razie miejscowe, t. j. polskie; główna rzecz, że może on być tylko pierwszym w szeregu następnych. Cokolwiekbądźby z niego wynikło, nie utworzy się z niego dla nas nic bardziej wrogiego, jak katolicyzm. Rzym wszystko skuł swoją jednością i nieruchomością; ale pod tą ołowianą władzą starców watykańskich i ich namiestników ciężko było oddychać piersiom słowiańskim na brzegach Wisły i Wilii. Jeżeli one, wspólnie z powszechnem ruskiem przebudzeniem się, również przebudziły się do krytycznego poglądu na gniazdo Lojolów i Torkwemad, to wykształcone społeczeństwo rosyjskie powinno tylko wyciągnąć do nich rękę... Rosya ma daleko ważniejsze potrzeby, aniżeli opiekę nad katolicyzmem, a w społeczeństwie, które wydało Chomiakowa, Samarina i Aksakowa, każdy protest przeciwko rzymskim uroszczeniom może wzbudzić tylko serdeczną sympatyę".

Radość, jak widzimy, jest wielka. Chcemy wierzyć, że Maryawici na nią nie liczyli i że korzystać z niej nie zechcą. Z poglądami naszych „najserdeczniejszych" tylko pod jednym względem zgodzić się możemy, a mianowicie: życzymy sobie również, jak „Nowoje Wremia", aby rząd rosyjski nie mieszał się do tej sprawy, a już co najmniej pragnęlibyśmy, ażeby do „uśmierzenia" Maryawitów używał rosyjskiej siły i rosyjskich środków, bo dopiero wmieszanie się rosyjskiej siły mogłoby wywołać prawdziwie groźne dla nas następstwa, a rosyjskie środki zbyt głośną i zasłużoną mają sławę, ażebyśmy mogli sobie życzyć zastosowania ich nawet przeciw największym naszym wrogom, a cóż dopiero przeciw swoim, choćbyśmy ich uważali nawet za najbardziej zbłąkanych.

Proces oczakowski.

Proces Schmidta skończył się.

Sąd wojenny wydał następujący wyrok: Schmidt skazany na śmierć przez powieszenie. Konduktor Czastnik, komandor Antonienko i maszynista Gładkow na śmierć przez rozstrzelanie, Jalinicz, Ulanski na bezterminowe ciężkie roboty, czterech marynarzy na 20 lat ciężkich robót, dwóch na lat 15, jednego na 12, trzech na 10, trzech na 7, dwóch na 4, dziesięciu do rot aresztanckich poprawczych na czas od lat dwóch do czterech, a dziesięciu uniewinniono.

Ostatnie dni procesu wypełnione zostały mowami prokuratora i obrońców.

Prokurator twierdził, że akt oskarżenia został udowodniony. Przybyły szczegóły w niektórych punktach zmniejszające winę, w niektórych zaś ją powiększające, ale ogólny pogląd na popełnioną zbrodnię pozostał ten sam. Prokurator nie zaprzecza, że w osobie, a nawet czasem i działalności głównego winowajcy, Schmidta, znajdują się rysy sympatyczne, ale straszne przestępstwo, jakiego się dopuścił, nie ma usprawiedliwienia. Porwany prądem rewolucyjnym, zapomniał o obowiązkach i przysiędze i w chwili ciężkich przejść Rosyi pogłębił je jeszcze, stając na czele sebastopolskich buntowników. Później prokurator ironizował ruch wolnościowy i tych, którzy ośmielają się zabierać głos jakoby w imieniu rosyjskiego narodu. W działalności Schmidta niema wprawdzie dzikości i żądań kategorycznych (?), ale mimo to zbrodnia jego podlega § 100, żądającemu kary śmierci i odrzucającemu możliwość kasacyi wyroku.

Wszystkie mowy obrońców były świetne. Dowodzili oni, że Schmidt ani na chwilę nie przestał być wiernym carowi, że przyjął dosłownie manifest i działalność rządu po manifeście uważał za sprzeciwiającą się woli cara. Sta[illegible] na czele marynarzy, aby pokojowo prze[illegible] żądania narodu. Marynarze jeżeli zgr[illegible] to tylko wiarą, że działają w myśl carsk[illegible]owy ich były lojalne. Cóż dziwnego że lud[illegible]ci, rozwinięci umysłowo, interesowali się życiem społecznem Rosyi. Oficerowie dopiero wyprowadzali swoje wnioski rozumowe (?), że marynarze, mówiący o ustroju państwowym, już tem samem popełniają przestępstwo. Są fakta, że marynarze przed wybuchem „rewolucyi", mówili to samo, a oficerowie nie zwracali na to uwagi. Podnoszono dalej, że „Oczakow" nie napadał, ale bronił się, a nawet zdaje się, że nie strzelał bojowemi ładunkami.

Naturalnie obrońcy rzucali szersze poglądy na cały ruch wolnościowy i akt oskarżenia poddawali szczegółowej krytyce.

Najświetniejszą obronę wygłosił Wróblewski. Między innemi mówił:

„Mowa prokuratora jest robotą nadzwyczaj delikatną, miękką, koronkową, ale czujesz, jak z tych koronek splata się zgrabnie stryczek (postronek) i nakłada się na szyje obwinionych. Tutaj się mówi o dyscyplinie, o honorze wojskowym, — ale nie chce się mówić, czy nie wolno mówić o prawie, o wolności".

Charakteryzując ruch wolnościowy, Wróblewski sprawę sebastopolską nazywa jego etapem. Podobały się hasła Schmidta i on je ustąpił marynarzom. Dalej obrońca zapytywał:

„Co powie naród o sprawiedliwości, kiedy się dowie, że jego legendowy bohater został zamordowany w imię tej sprawiedliwości? Wasza broń, panowie, strzela daleko, ona przestrzeli pierś Schmidta, ale zabije i sprawiedliwość w pojęciach ludu. Prokurator żartował sobie tutaj z ruchu wolnościowego, ale ja czytałem niedawno wyraz „wolność" w manifeście monarchy".

Wróblewski zakończył obronę następującym zwrotem:

Mówią wam, sędziowie: nie zabijaj! Ja powiedziałbym to do samej śmierci. Wysoko podnosząc głowę, z silnym gestem, mówię wam w tonie groźby: „sędziowie, nie ośmielajcie się zabijać!"

Wrażenie było wstrząsające. Schmidt rzucił się na szyję obrońcy. oficerzy płakali — nawet sędziowie ściskali prawicę Wróblewskiego.

Prokurator w krótkiej replice zauważył, że nie on żąda kary śmierci, ale prawo, na które się powołuje.

Obrońcy prosili, aby wyrok przesłano carowi do przejrzenia, wyraziwszy nadzieję, że jeżeli sąd to uczyni, to nie będzie kary śmierci.

Obrońca Schmidta, Wróblewski, powiedział do sędziów: Jednego nie odmówicie, panowie sędziowie, a to podania do wiadomości Najjaśniejszego Pana, że ludzie, których sądzą jako zdrajców tronu, w ostatniem słowie pozdrawiają monarchę.

Wyrok w ostatecznej formie będzie odczytany na transportowym statku „Prut" we wtorek. Obrona wnosi kasacyę i prosi o umieszczenie w protokóle czterech okoliczności, zasługujących na uwzględnienie, z których dwie dotyczą faktycznej strony procesu, a dwie formalnej. — Uniewinnieni natychmiast puszczeni zostali na wolność, pozostali podsądni umieszczeni na statku „Prut".

Po ogłoszeniu wyroku Szmidt zawołał: „Proszę o jedną tylko łaskę: rozstrzelajcie mnie!"

Do sali wprowadzono straż wojskową. Kozacy otoczyli skazanych.

Telegramy opisują wstrząsającą tragizmem scenę pożegnania Schmidta z synem Eugeniuszem. Pożegnanie odbywało się w kazamatach. Obaj z początku siedzieli na kanapie, zwróceni do siebie. Twarz ojca wyrażała radość, syna zaś powagę i smutek. „Wiesz ojcze — rzekł syn — nie mogę zrozumieć, co się dzieje. Ty, mój dobry przyjacielu, musisz umierać. Patrzę na ciebie i nic nie rozumiem. A oto będę żegnać się z tobą i nie wiem, co mam ci powiedzieć. Zdaniem mojem, tak nie powinno być. Wszak dotychczas przy rozstawaniu się mówiliśmy sobie „do widzenia", a teraz ja nie mogę tego powiedzieć. Nic nie rozumiem". „A ja rozumiem — odrzekł ojciec. — Rozumiem, że my z sobą jesteśmy nie na ziemi tutaj, a gdzieś tam u góry. Wielkie to moje szczęście, że jesteś mocny duchem i nie upadasz. Dziwne wydadzą ci się moje myśli, które mam w głowie. Oto boję się, żebyś się nie spóźnił na statek. I oto zrozumiej duszę człowieka; życie i śmierć; jak to wielkie jest, a niezrozumiałe porównanie. Ty musisz odejść. Żegnaj mi, mój drogi chłopcze!" Schmidt objął go i nerwowo przyciskał syna do piersi. „Jesteś już duży — rzekł Schmidt — możesz sam żyć, uciekaj! Bóg z tobą — pamiętaj o mojej duchowej spuściźnie". Syn wyszedł, a gdy był już na ulicy, Schmidt podbiegł do okna i spoglądał za odchodzącym, a potem rzekł do obecnych: „Najcięższa chwila już przeszła".

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Biuro zapomóg Z. P. N. dla Królewiaków. Z zarządu głównego „Związku pomocy narodowej" otrzymujemy następujące pismo:

Jedyną instytucyą, powołaną przez społeczeństwo galicyjskie do niesienia pomocy walczącym o prawa narodowe Królewiakom, jest Związek pomocy narodowej. Instytucya ta, już od lat kilku istniejąca, cieszy się zaufaniem ogółu, a wolna od wszelkiej partyjności, spełnia godnie swoje zadanie. Po młodzieży szkolnej, obecnie spadł na nią obowiązek zaopiekowania się nauczycielstwem ludowem, które, idąc za wskazaniem społeczeństwa i patryotyzmu, po rzekomem nadaniu konstytucyi natychmiast język polski do szkół wprowadziło.

Przeciwko nauczycielstwu też w pierwszej linii zwróciło się ostrze reakcyi i rząd rosyjski pozbawił go chleba, a wiele dzielnych jednostek wtrącił do więzienia. Zmuszeni ratować się ucieczką, przybyli nauczyciele ci licznie do Galicyi, aby tu szukać gościny i czekać aż burza przeminie. Pozbawieni wszelkich zasobów materyalnych, nie wdrożeni do ciężkiej fizycznej pracy, znaleźli się tutaj w położeniu nad wszelki wyraz rozpaczliwem. Zająć się ich losem jest obowiązkiem Z. P. N. i całego społeczeństwa.

Zarząd główny Związku Pomocy Narodowej odwołuje się przeto do wszystkich, w czyich sercach tkwi poczucie solidarności narodowej i współczucie dla nędzy ludzkiej, aby ponieśli co rychlej swój grosz ofiarny na rzecz wychodźców nauczycieli, a wszelkie ofiary z wdzięcznością przyjęte zostaną.

Dla przyjmowania wychodźców z Królestwa Polskiego i odbierania składek i ofiar w naturze (potrzebne: odzież, bielizna i pościel) utworzonem zostało w środku miasta biuro Związku pomocy narodowej w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5), gdzie codziennie w godzinach od 12—2 po południu odbywa dyżury Koło krakowskie, Koło akademickie i zarząd główny.

Niezależnie od tego datki wszelkie przyjmować będą redakcye dzienników: „Nowa Reforma i „Głos Narodu", oraz księgarnia K. Wojnara przy ulicy Szewskiej.

Odwołując się o pomoc, zarząd główny Z. P. N. nie wątpi, że podobnie, jak w latach poprzednich, społeczeństwo krakowskie i galicyjskie i w tym roku poprze jego usiłowania i zadokumentuje tem swoją łączność duchową z Królestwem Polskiem w walce o lepszą dolę narodu.

Fałszywa informacya. „N. Fr. Presse" w sobotnim wieczornym numerze podała wiadomość, jakoby Towarzystwo demokratyczne w Krakowie między innemi uchwaliło wezwać posłów demokratycznych w Radzie państwa, aby żądali tylko 95 mandatów dla Galicyi.

Winniśmy donieść, że informacya ta mija się z prawdą. Przytoczone przez „N. Reformę" w nr. 49 rezolucye najwyraźniej orzekają, że posłowie demokratyczni starać się mają o usunięcie projektu Gautscha, który przez oznaczenie zbyt małej liczby mandatów wogóle w Galicyi, a miast w szczególności, zagraża interesom naszego kraju, przyczem atoli liczby żądać się mających mandatów nie określono.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj przed południem w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalistyczną w sprawie reformy wyborczej. Przemawiali poseł Ignacy Daszyński, pp. Józef Hudec i dr Diamand ze Lwowa, oraz p. Zygmunt Klemensiewicz z Krakowa. Referat o przedłożonej przez rząd Izbie poselskiej, reformie wyborczej, wygłosił poseł Daszyński, który w dłuższej mowie rozpatrywał zapatrywania wszystkich narodowości reprezentowanych w parlamencie austryackim na rządowy projekt reformy wyborczej, z szczególnem uwzględnieniem Galicyi i wyłuszczył wady tej reformy oraz kruczki, aby liczną warstwę robotników odsunąć od głosowania, jak n. p. warunek zasiedzenia, określonego na rok, łączenie dzielnic, gmin, wsi i miast w taki okręg wyborczy, gdzieby proletaryat nie miał większości. Mowca zapowiedział, że stronnictwo socyalistyczne będzie czuwać, by reforma wyborcza nie została w uchwałach ostatecznych spaczoną, a lud nie został pokrzywdzony.

Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj zgromadzeni rozeszli się spokojnie bez ulicznych demonstracyj.

Koncert spacerowy. We wspaniałych salach starego teatru, staraniem komitetu pań z pp. wiceprezydentową Chylińską i Janową Federowiczową na czele, odbył się wczoraj koncert spacerowy 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. Sprzedażą kwiatów zajęły się panie: Leowa, Axentowiczowa i Zollowa, przy bufecie był czynny wielki zastęp pań. Bawiono się wybornie do godziny 8 wieczór. Ogólny dochód wynosi 1.400 koron, a ponieważ wydatki były nie wielkie, czysty zysk będzie znacznym i obrócony zostanie na cele zakładu pani Żurowskiej.

Towarzystwo ochotnicze ratunkowe. Na wczorajszem walnem, dorocznem zgromadzeniu członków wybrano prezesem Towarzystwa ratunkowego w Krakowie ponownie prof. dra Bolesława Wicherkiewicza, wiceprezesem doc. dra Stanisława Brauna, skarbnikiem dra Wilhelma Ślapę. Do wydziału wybrani zostali: prof. dr Kader, dr A. Rydel, naczelnik straży pożarnej F. Nowotny, A. Kasprzyk, J. Osadnik, T. Karaś, J. Nowaczyński, R. Lach i C. Jakubowski. Do komisyi kontrolującej pp.: Wiktor Suski, dr Flis i dr Bogdanik.

Towarzystwo w ciągu roku miało 6806 kor. 37 hal. dochodu, a 6652 kor. 65 hal. rozchodu; na rok bieżący pozostaje fundusz 3087 kor. 41 hal. Majątek Towarzystwa wynosi 29 925 kor. 97 hal.

Raut-kabaret. Zapowiedziany na środę w sali hotelu Saskiego wesoły raut-kabaret p. n. „Gospoda" rozpocznie się o godzinie 9 wieczór produkcyami orkiestry „Harmonii". Na sali zastawione będą stoliki, przy których siedzieć będą kółka znajomych. Produkcye artystyczne utrzymane będą w tonie humorystycznych parodyj i lekkiej satyry. Aby nadać rantowi charakter prywatnej zabawy, organizatorowie porozsyłali bilety wejścia na salę gospodyniom te zaś swoim znajomym. Bilety na galeryę po 3 korony dla szerszej publiczności są do nabycia w cukierni p. Brzeziny w Rynku głównym.

W Kole artystyczno-literackiem we środę 7 b. m. odczyta p. Ludomir Benedyktowicz ustępy z niedrukowanego utworu pod tyt.: „Zaklęte jezioro". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7½.

Konfiskata. Zeszyt III „Krytyki" został skonfiskowany za ustęp z pracy prof. Baudouina de Courtenay o Zjeździe autonomistów w Petersburgu i za wiersz Heinego w przekładzie Wł. Nawrockiego.

Z klubu prawników. W sobotę wieczór odbyło się doroczne walne zgromadzenie klubu prawników w Krakowie. Do wydziału weszli: jako prezes, radca dworu Wolff Bronisław; jako wiceprezes, starszy radca sądu krajowego Ursel Wilhelm. Jako członkowie wydziału zostali wybrani pp.: Baranowski Lucyan, Beaupre Antoni, Beringer Wandalin, Dobrzański Julian, Federowicz Tadeusz, Guńkiewicz Bronisław, Katyński Zdzisław, Kitliński Aleksander, Klemensiewicz Ludwik, Kowalikowski Władysław, Markiewicz Wiesław, Matusiński Henryk, Mięsowicz Wład., Rozwadowski Juwenal, Schneyder Edward, Szlachtowski Stanisław, Traunfellner Alojzy, Wilkosz Władysław. Do komisyi rachunkowej pp.: Ćmikiewicz Jan, Krzykowski Juliusz, Kwiatkowski Jan.

Dwa samobójstwa akademików. Wczorajszy dzień niezwykle zapisał się w kronice wypadków, bo aż dwoma zamachami samobójczemi młodzieńców ze sfery akademickiej.

I tak wczoraj o godz. pół do 10 wieczór wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ulicę Siemiradzkiego pod l. 17, gdzie J. W., słuchacz praw, rodem z Warszawy, liczący lat 20, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, odebrał sobie życie. Pogotowie, jakoteż lekarz miejski dr Schaitter stwierdzili śmierć, wobec czego odwieziono denata do zakładu medycyny sądowej. Drugi wypadek miał miejsce na cmentarzu rakowickim. Kaz. Ziel., również słuchacz praw, rodem z Warszawy, lat 21, usiłował pozbawić się życia wystrzałem w piersi. Rana nie była śmiertelna. Jęki postrzelonego zwróciły uwagę jednego z przechodniów, który też natychmiast zatelefonował po Tow. ratunkowe. Po tymczasowem opatrzeniu nieszczęśliwego, odwieziono go do kliniki chirurgicznej na oddział prof. dr Kadera. Powody obu samobójstw są nieznane.

Przekopanie grobów. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że w najbliższym czasie będą kwatery XVIII, XIV., X. i G. na cmentarzu miejskim przekopane, a wszystkie w tych kwaterach na zwyczajnych grobach stojące nagrobki usunięte. Magistrat wzywa więc strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych osób i na inne stałe miejsce je przenieść, aby do dni 14 wniosły do magistratu podania na stemplu po 1 kor. o zakupno gruntu na groby stałe i o exhumacyę zwłok, po upływie bowiem tego czasu pomniki bezwarunkowo się usunie. Imienny wykaz zmarłych, złożonych w tych grobach, można przejrzeć w magistracie.

Uzupełniające wybory do Rady państwa. W Tarnowie odbyło się w sobotę w sali „Gwiazdy" pod przewodnictwem dra Ringelheima zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał kandydat na okręg wyborczy miejski Tarnów-Bochnia, p. dr Roger Battaglia. Poseł Buynowski zgłosił rezolucyę w sprawie reformy wyborczej, protestującą przeciw pokrzywdzeniu Galicyi. Rezolucyę tę uchwalono, poczem, na wniosek ks. dra Szczeklika, wybrano komisyę, złożoną z przemysłowców w sprawie założenia w Tarnowie szkoły przemysłowej, a wreszcie uchwalono popierać kandydaturę dra Battaglii na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. dra Stanisława Stojałowskiego.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z wielkiej własności okręgu Nowy Sącz, Jasło, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, w miejsce ś. p. dra Piotra Górskiego rozpisany został na dzień 3 kwietnia. Jak donosi „Słowo Polskie", o mandat ten ubiega się profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i b. poseł do parlamentu dr Józef Milewski.

Tarnów, 2 marca. Jak było do przewidzenia, partya magistracka przeprowadziła wybór swoich kandydatów do Rady miejskiej. Jako radny wyszedł Józef Sokalski, jako zastępcy Wojciech Maciaszek, Antoni Wójcicki i dr Jan Zolegniewicz. Powszechne tylko zdziwienie w kołach wyborców wywołał fakt, że wybory zamknięto już o godz. 11 rano. Z tego też powodu został wniesiony protest.

Dnia 28 lutego odbyło się zwyczajne posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych. Prof. Doleżan odczytał bardzo zajmujący referat p. t. „W sprawie renumeracyi nauczycieli w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich". Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Łomnicki, Arvay, Morawiecki, Marcinkowski, Łazarski, Trybowski i Ciołkosz, uchwalono wnioski referenta, odnoszące się do poprawy płac suplentów, do zmiany ich socyalnego położenia, w sprawie renumeracyj i wynagradzania za czynności dodatkowe.

Dnia 1 b. m. w sali Kasyna wystąpił Władysław Floryański z wieczorem operowym. Publiczność gorąco oklaskiwała poszczególne punkta programu, szczególnie arye z „Żydówki", „Halki" i ze „Strasznego dworu". Akompaniował prof. Fr. Neuhauser.

Dnia 1 b. m. odbyła się rozprawa o zbrodnię dzieciobójstwa przed sądem przysięgłych przeciw Annie Motyce z Olszanki. Skazano ją na 2 lata ciężkiego więzienia. Również przed przysięgłymi odbyła się rozprawa przeciw Maryannie Zatorowej i jej 2 córkom 18 letniej Katarzynie i 14 letniej Wikcie o morderstwo Pawła Zatora, który był drugim mężem Maryanny a ojczymem obu dziewcząt. Maryannę Zatorową skazano na karę śmierci przez powieszenie, Katarzynę na 5 lat ciężkiego więzienia, Wiktę uwolniono.

W Brzesku, jak nam piszą, odbędzie się zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych pod przewodnictwem p. Weissa. Uchwalono podziękować posłowi Szeptyckiemu i wszystkim polskim członkom parlamentarnej komisyi socyalnej za skuteczne przeprowadzenie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Bochnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Bursy gimnazyalnej im. Adama Mickiewicza odbędzie się 15 b. m. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Zmiana statutu i wybór prezesa.

Pożar. W Borzęcinie w nocy z 2 na 3 b. m. powstał pożar. Spaliły się — dzięki obronie straży ochotniczej — tylko dachy 2 domów. Zaznaczyć należy, że gmina Borzęcin nie posiada ani jednej sikawki!

Z powodu zamieci śnieżnych — jak nam komunikuje dyrekcya kolei państwowych — wstrzymuje się nadal ogólny ruch pociągów na szlaku wąskotorowym z Łupkowa do Cisny aż do odwołania.

Sprzeniewierzenie na poczcie. Z Nawaryi (koło Lwowa) donoszą do „Kuryera Lwowskiego". Na poczcie zginęło 1.600 koron pieniędzy kasowych, które sprzeniewierzył pocztmistrz, p. K. Wysłany z dyrekcyi komisarz zasuspendował pocztmistrza.

Aresztowanie rzezimieszków. Piszą nam z Brodów: Do żydówki, jadącej z Dubna do Brodów wpadło podczas podróży trzech rzezimieszków do wagonu i z rewolwerem w ręku żądali od niej wydania pieniędzy. Przestraszona wydała wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie, t. j. 14 000 rubli i bez centa przyjechała do Brodów. Tu na ulicy zobaczyła tych paniczów, których aresztowano, a przy rewizyi znaleziono w bucie jednego pieniądze.

Krwawe zajścia w Ladzkiem. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": Jak stwierdzono ostatecznie, skutkiem użycia broni przez wojsko d. 28 b. m. w Ladzkiem, trzech ludzi zostało zabitych, a to: Ilko Szamega 25 lat, Michał Bestiliny 57 lat i Anna Smaczok 38 lat, oraz czterech ciężko rannych, a to: Prot Szamega 76 lat (rana w płuca) Dominik Pawłowski 24 lat (rana w przedramię), Fedko Niedzielski 60 lat (rana w kolanoi) i Stefan Szczerban 34 lat (rana w udo), z których pierwszy jest umierający. Wedle zgodnego zeznania naczelnika gminy i wielu innych ludzi w Ladzkiem, nie ma żadnych innych ciężko czy lekko rannych; nie jest jednak wykluczonem, iż się do tego nie przyznają, lub się ukrywają.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Kronika napadów i grabieży z ostatnich dwóch dni jest niezwykle obfitą. I tak: W sobotę rano popełniono zuchwały zamach na inkasenta tramwajów, idącego w towarzystwie naczelnika stacyi Wolskiej i woźnego biurowego. Gdy panowie ci weszli w wąską uliczkę, równoległą do szpitala św. Stanisława, z obudwu stron oparkanioną, czterech nieznanych mężczyzn dało do idących siedm strzałów rewolwerowych. Na szczęście wszystkie strzały chybiły. Na odgłos strzałów z obudwu wylotów uliczki ukazali się biegnący z ratunkiem ludzie. Wówczas łotrzy, nie strzelając już i nie próbując wyrwać torby z pieniędzmi, przeskoczyli przez parkany i uciekli w pole. Odgłos strzałów zaalarmował policyantów oraz kozaków, lecz wszelka pogoń okazała się bezskuteczną.

„Warsz. Dniewnik" donosi: W sobotę popołudniu do kantoru fabryki Rotmila, przy ulicy Jerozolimskiej, zgłosiło się 4 ludzi z żądaniem pieniędzy. Ponieważ im odmówiono, zabrali z sobą syna gospodarza, studenta, jako zakładnika, i poszli z nim do mieszkania prywatnego p. Rotmila. Tam zastano lekarza wojskowego, którego obecność tak przeraziła bandytów, że rzucili się do ucieczki. Przechodzący w tym czasie oficer począł strzelać do nich z rewolweru i jednego zranił w nogę. Z koszar pobliskich wyskoczyło na odgłos strzałów kilku żołnierzy i ujęli dwóch rabusiów. Są to robotnicy fabryczni bez zajęcia.

Do kantoru Rosenberga, na rogu ul. Browarnej i Oboźnej, wtargnęło trzech ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Zabrali z kasy 300 rb. i zbiegli.

Do mieszkania administratora domu J. Blumenzweiga (ul. Zimna nr 4) podczas jego nieobecności zgłosiło się trzech młodych żydów. Jeden z nich stanął we drzwiach mieszkania, drugi podszedł do znajdującej się podówczas w mieszkaniu żony stróża, a trzeci, grożąc rewolwerem, wyrwał żonie B. klucze, otworzył komodę i zabrał z niej 75 rubli.

Warty wojskowe, rozstawione w gmachu banku państwa przy kasach i przy wejściach, zostały od paru dni znacznie wzmocnione.

— Z więzienia mokotowskiego wypuszczony został dr Smolski z Żyrardowa z warunkiem, aby w ciągu 24 godzin opuścił granice kraju na czas trwania stanu wojennego. We czwartek dr Smolski wyjechał za granicę. — Również z więzienia tego wypuszczonym został p. Rentel, właściciel fabryki powozów w Żyrardowie, którego przez pomyłkę aresztowano i w więzieniu przebywał około trzech tygodni.

— Wyjaśniono osobistość zabitego onegdaj przy ulicy Wroniej mężczyzny. Jest nim rzeźnik, Władysław Rękarski. Zaczepił go jakiś pijany przechodzień, a na uczynioną mu uwagę, aby zachował się grzeczniej, człowiek ów, strzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, zabił Rękarskiego na miejscu na miejscu. Zabójca zbiegł bezkarnie.

— Zabójstwo dyrektora [illegible]owa nie przestaje być przedmiotem tend[illegible] i wrogich komentarzy prasy rosyjskiej. K[illegible]nt petersburski „Warszawskiego Dniewnika" [illegible]

„Zabójstwo Iwanowa, wieńczące szereg zabójstw politycznych, dokonanych na osobach energicznych urzędników rosyjskich na kolejach Nadwiślańskich, wywołało w ministerstwie wojny i komunikacyj projekt zupełnego zreformowania stosunków kolejowych w kraju. Ważne znaczenie dla całej rosyjskiej sieci kolejowej, jej kresowych linij pogranicznych nie pozwala na dopuszczenie polityki miejscowej w organizacyi gospodarki kolejowej. Projekt skupu przez rząd kolei warszawsko-wiedeńskiej będzie przedstawionym Dumie państwowej".

Wypuszczanie z więzień i umarzanie kar. Z więzienia płockiego wypuszczono resztę aresztowanych administracyjnie.

Radca Towarzystwa kredytowego z[illegible]ego, a zarazem prezes Towarzystwa rolniczego, p. Tomasz Sieklucki, został wypuszczony z więzienia za kaucyą 5.000 rubli. P. Sieklucki przesiedział w więzieniu 5 tygodni.

Kilku gminom powiatów płockiego i łódzkiego odpisano nałożone kary w kwocie 500 rubli za wprowadzenie języka polskiego do urzędowania gminnego.

Kielce. Zagadkowy wypadek zdarzył się w Kielcach dnia 25 z. m. Do mleczarni przy ulicy Dużej weszło dwóch nieznajomych ludzi. Po wypiciu kawy jeden z nich wyszedł, drugi pozostał. Gdy chciał również opuścić zakład, podczas płacenia należności przy bufecie, wtargnęła do kawiarni gromada ludzi z okrzykiem: „Szpieg, szpicel!" — i rzuciła się na niego. Nieznajomy uciekł do kuchni i tu z poza szafy począł strzelać z rewolweru, a gdy napastnicy się cofnęli, wybiegł na podwórze, wciąż strzelając. Ofiarą strzałów padli dwaj 18 letni młodzieńcy: Edward Szewczyński i Edward Piewkiewicz. Pierwszy umarł w kilka dni potem, a drugi leczy się w domu. Zabójcę ujęto.

Burze. Jak donoszą z Nowego Jorku w stanie Alabama w okolicy miasta Mobile zrządziła trąba powietrzna ogromne spustoszenie. Szkodę oceniają na 1½ miliona dolarów. W sąsiednim stanie Missisipi trąba powietrzna zniszczyła w mieście Meridian kilkanaście domów i dworzec kolejowy. Zginęło przeszło 100 Murzynów i 21 białych. Równocześnie na drugiej półkuli, a mianowicie na wschodniem wybrzeżu Madagaskaru szalała trąba powietrzna, która zniszczyła miasto Mahanoro. Około 30 krajowców i kilku Europejczyków straciło życie, a wielu odniosło rany.

Na wybrzeżach Norwegii panowała burza na morzu, skutkiem której rozbiło się mnóstwo łodzi. — W Drontheimie obawiają się o los 1.200 rybaków, którzy udali się na połów ryb ku wyspom Gjaerlingerne. Do niektórych miejsc półwyspu Hatanger i wyspy Rörvik przybiło 79 łodzi z załogą.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Seweryna Godzielińskiego ze Lwowa do Krakowa, starszych weterynarzy powiatowych Jana Panka z Ropczyc do Krosna i Michała Serwackiego ze Zbaraża do Ropczyc, oraz asystenta weterynaryjnego Jakóba Piotrowicza z Przemyślan do Zbaraża.

Z kliniki okulistycznej komunikują nam: P. Müller z Wiesbadenu, fabrykant sztucznych oczu, przebywać będzie tylko do 11 b. m. w Krakowie. Interesowani zechcą zgłosić się w dniu tym do kliniki okulistycznej o godz. 8 rano.

„Ruth" (czytelnia dla kobiet [illegible] św. Sebastyana 22). We wtorek 6 b. m. o godz. [illegible]½ wieczór dr Kreugel mówić będzie o dziele Mengera p. t. „Państwo przyszłości". Goście mile widziani.

Z Tow. opieki nad [illegible] z r. 1831 [illegible] dnia 21 K 10 h. Wiceprezes Wiśniew[illegible].

Geometra ewidencyjny urzędować będzie w Krakowie, w celu przyjmowania zgłoszeń o zmianach w posiadaniu gruntów, w dniach 2, 3 i 4 kwietnia.

Składki. Dla głodnych Warszawian złożył: A. Bahr 4 K, członkowie ochotniczej straży pożarnej w Mielcu 3 K.

Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyło grono nauczycielskie szkoły męskiej w Andrychowie 4 K [illegible] h.

Dla biednej rodziny Lowasa złożyli: L. B. 5 K, Marya I. 5 K, Priester 5 K, S 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza

(W sali Muzeum techniczno przemysłowem.)

We wtorek: P. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia". Od godz. [illegible]½ do 8½.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Przelotne ptaki".

We środę: „Pan Jowialski".

We czwartek: „Poniedziałek karnawałowy".

W sobotę: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wiecz.: „Starościc ukarany".

Z kalendarza. We wtorek 6 marca: Marcyana b. m. i Kolety p.; we środę 7 marca: Tomasza z Akwinu i Felicyi; we czwartek 8 marca: Jana Bożego w. i Beaty p.

Wschód słońca 6 marca o godzinie 6 min. 15 zachód o godz. 5 m. 28 długość dnia godzin 11 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 marca termometr doszedł od — 4·7 do + 2·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 5 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·8 mm., termometru + 2·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 marca: przeważnie pochmurno, dążność do wyjaśnienia.

Z teatru.

„Przelotne ptaki", sztuka w 4 aktach M. Donnaya i L. Descaves.

Gonitwa za aktualnością sprowadza niekiedy przykre w skutkach zawody. Takim dla repertoaru sceny naszej zawodem będzie niewątpliwie sztuka pp. Donnaya i Descavesa. Literacka firma autora, a raczej przykrywacza głośnej ongi „Lizystraty" i kilku innych z powodzeniem i na naszej scenie grywanych sztuk, usprawiedliwia poniekąd wystawienie tego utworu. We Francyi może on zająć podwójną swą aktualnością, u nas jednak będzie bladem odbiciem rzeczy skądinąd lepiej znanych, a podanych w oprawie scenicznej, pozbawionej tych zalet, któremi nam zwykle imponują komedyopisarze francuscy.

Jesteśmy w kuźni nihilistów rosyjskich w Paryżu. Przez scenę przesuwa się galerya typów skądinąd dobrze znanych — ideowych bohaterów walki o wyzwolenie swej ojczyzny z więzów despotyzmu.

Gromadkę tę, składającą się z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, autorowie wprowadzają między burżuazyę paryską, która z ciekawością i nie bez sympatyi odnosi się do rosyjskich działaczy. Spokojnych burżujów bawi i zajmuje gorączkowy zapał serc bijących przyspieszonem tętnem, wiecznie targanych niepokojem i żądzą czynu. Pp. Donnay i Descaves bardzo zręcznie starają się ominąć istotną charakterystykę „tej roboty", prześlizgują

się po samym wierzchu kwestyi, a głównie malują w satyrycznem oświetleniu kontrast pojęć burżoazyi i jej filozoficznego, egoistycznego spokoju z tendencyami emigrantów-działaczy. I ta strona roboty jest w sztuce najlepszą. Zręczny dyalog na salonach pp. Lafarge i odcinająca się na tem tle charakterystyka takich typów, jak Grigorjew, Wiera Lewanow, Titiana i Sabarin, przedstawianych kolejno już to w swojem własnem otoczeniu, już to w świetle zapatrywań i oceny pp. Lafarge jest istotnie pomysłem dobrym i zajmującym. Ale po za tym zasadniczym punktem istotna treść sztuki, opierająca się na romansie młodego Lafarge'a z Wierą, jest tak bladą, tak nielogiczną i mdłą w przeprowadzeniu, że tu już widz teatralny pełnego doznaje zawodu i odnosi uczucie rozczarowania. Tacy „nihiliści" i taka siła charakteru w małych i wielkich rzeczach, jaką tu widzimy, obniża powagę ideowego nastroju, w jaki autorowie napróżno swój pomysł usiłują spowić.

Gdyby chodziło o porównanie, to znana sztuka Zapolskiej „Zszumi las" w zmienionych nieco ramach daje ten sam pomysł w kształtach nierównie wyrazistszych i z siłą talentu, jakiej śladu nie widzimy w sztuce Donnaya i Descaresa.

Wykonanie „Przelotnych ptaków" nie mogło ani uratować, ani nawet podnieść sztuki, mało mającej dla nas warunków życia. Szczerze mi z tego względu żal znakomitej kreacyi p. Sosnowskiego w roli Grigorjewa. Była w niej ogromna siła charakterystyki, abnegacya i ton znowu tragiczny, ton, który jest właściwym tego rodzaju typom. P. Wysocka grała Wierę bez przekonania i bez zapału, czego nie można powiedzieć o p. Arkawin, starającej się wlać w każdą rolę dużo ekspresyi i wyrazu. W tym wypadku sylwetka Titjany była tych usiłowań wybitnym dowodem.

Z pośród reszty wykonawców należy uczynić zarzut p. Wiślańskiemu, że rolę Juliana Lafarge grał nazbyt konwencyonalnie i bezbarwnie, zwłaszcza w ustępach dramatycznych. Pozostali nie mieli pola do popisu.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z galic. Tow. gospodarskiego. Ze Lwowa donoszą: Walne obrady Tow. gospodarskiego zgromadziły znaczną liczbę uczestników. Z powodu rezygnacyi dr Włodzimierza Kozłowskiego ze stanow za prezesa Tow. wybrano prezesem p. St. Brykczyńskiego. Wiceprezesem został ks. Witold Czartoryski. Członkami komitetu wybrano Juliana br. Brunickiego, dr Włodzimierza Kozłowskiego, Stanisława Bohdanowicza, dra Tadeusza Skałkowskiego i Leona Podlewskiego. Podczas dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos dr Włod. Sołowij i wygłosił referat w sprawie akcyi spirytusowej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek, aby Koło polskie spowodowało rząd wpływem swoim, iżby refakcyj kolejowych, przyznanych dla transportów spirytusu, przeznaczonego do eksportu i krajów alpejskich, udzielił i nadal w tej samej mierze jak dotąd i aby nie zmniejszał przy transportach spirytusu dozwolonego procentu zaniku.

Wystawa w Bukareszcie. Utworzony z inicyatywy ministerstwa handlu komitet dla obesłania tegorocznej wystawy w Bukareszcie ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym prezydenta wiedeńskiej Izby handlowej, Kinka. Z Galicyi należy do komitetu Franciszek Macharski z Krakowa. Powołanym zostanie jeszcze jeden zastępca interesentów galicyjskich.

Budapeszt, 5 marca. Pszenica na październik 18·72 do 18·74, pszenica na kwiecień 1906 16·70 do 16·72, żyto na październik 18·64 do 18·66, żyto na kwiecień 1906 18·86 do 18·88; owies na październik 15·40 do 15·42, owies na kwiecień 1906 12·64 do 12·68; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 18·96 do 18·98 rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, obrót kupna mierny, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 marca.

Pamięci poety żołnierza. Wczoraj po południu na cmentarzu Łyczakowskim obok mogiły Seweryna Goszczyńskiego zebrało się sporo młodzieży polskiej rzemieślniczej i gimnazyalnej w celu uczczenia pamięci 30 rocznicy śmierci poety żołnierza. Przemówił p. Novi, przedstawiając działalność patryotyczną poety w kraju i na emigracyi. Następnie odśpiewano kilka pieśni i udano się pochodem na ulicę Batorego pod dom, w którym mieszkał i umarł poeta. Odśpiewano tu hymn narodowy, poczem młodzież rozprószyła się spokojnie.

Ludność Lwowa, wedle obliczenia z dnia 31 grudnia z. r., wynosiła 174 977 osób.

Jarmark wyrobów krajowych postanowiono urządzić w bieżącym roku we Lwowie.

Centralny komitet wyborczy odbył w sobotę wieczorem pod przewodnictwem prezesa, p. Tadeusza Cieńskiego, dłuższe posiedzenie, w którem wzięli udział pp. Adolf Cieński, dr Władysław Czajkowski, Stanisław Jędrzejowicz, dr Włodzimierz Kozłowski, ks. prałat Zygmunt Lenkiewicz, hr. Józef Męciński, Stefan Moysa Rosochacki, dr K. Ostaszewski Barański, dr Franciszek Paszkowski, Albin Rayski, dr Tadeusz Skałkowski, dr Stefan Skrzyński, Feliks Sozański, hr. Stanisław Stadnicki, Antoni Theodorowicz, Mikołaj Torosiewicz, dr Aleksander Vogel i Leonard Wiśniewski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności kwartalnej komisyi wykonawczej i omówieniu niektórych spraw organizacyjnych, uchwalono kooptować do komitetu pp.: br. Zdzisława Tarnowskiego, dra Jana Hupkę i dra Stefana Skrzyńskiego.

Z powodu zajść w uniwersytecie lwowskim senat projektuje bardzo ścisłą kontrolę osób wchodzących do uniwersytetu, jak również opuszczających jego mury. Na podstawie odebranych legitymacyj wdroży senat dochodzenia dyscyplinarne.

W sobotę przybyła do uniwersytetu komisya z ramienia namiestnictwa, do której wchodzili: radca Piwocki, starosta Zoll i trzech urzędników, a ze strony Rady szkolnej krajowej radca Dembowski. Starosta Zoll odfotografował barykady, wzniesione w uniwersytecie.

Dziś — w poniedziałek — panuje w uniwersytecie spokój.

Wicekonsulat angielski we Lwowie rozpoczął swe czynności i mieści się w domu przy ul. Krzyżowej l. 39.

Strejk w drukarniach. We wszystkich drukarniach lwowskich zastrejkował dziś wczesnym rankiem niespodziewanie personal pomocniczy, t. j. nakładacze, parobcy i chłopcy do pomocy, skutkiem czego jeden z porannych dzienników nie wyszedł wcale, inny wyszedł z wielkiem opóźnieniem. Popołudniowe pisma mają wyjść w zmniejszonej objętości.

Procesy p. Grąbczewskiego. W procesie panny Julii Mechówny przeciw p. Grąbczewskiemu, kierownikowi opery lwowskiej, zapadł już wyrok. Sędzia zasądził p. Grąbczewskiego na zapłacenie p. Mechównej 465 koron z odsetkami i kosztami sądowemi. Dzienniki donoszą, że jeszcze dwanaście nowych procesów czeka p. Grąbczewskiego, a wszystkie na podobnem tle, jak dotychczasowe.

Ósmy krajowy kurs nauki pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 4 do 18 maja b. r. Podania o przyjęcie wnosić należy do krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, najpóźniej do d. 15 kwietnia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława Płockiego, posła na Sejm kraj. i właściciela dóbr Ropica Polska na prezesa Rady powiatowej w Gorlicach.

Bunt więźniów wybuchł wczoraj w więzieniu przy ul. Batorego. W jednej kaźni wzniesiono barykady. Przywołane wojsko przemocą otwarło tę kaźnię, inne poddały się. Potem zapanował spokój.

Zmarli.

Eugenia z Załęskich Mrozowicka, matka znanych pisarek Zofii i Ireny, zmarła w 75 roku życia we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek „Aida".

We środę „Pajace" (występ Aleks. Bandrowskiego) i „Verbum nobile".

We czwartek „Ku miłości" Pandillota.

Rewolucya w Rosyi.

„Moja władza autokratyczna pozostanie, jaką zawsze była!" Słowa te wypowiedział car onegdaj do deputacyi stronnictwa autokratyczno-monarchistycznego z Wosneseńska. Równocześnie oznajmił im, że zasady zapowiedziane w manifeście z dnia 30 października będą przeprowadzone niewzruszenie. Jak pogodzić jedno z drugiem? Czyżby car sam nie zdawał sobie sprawy z ustępstw, jakie wówczas uczynił pod grozą wypadków? Jeźli władza autokratyczna ma istnieć nadal, pocóż wogóle zwoływać dumę.

W Carskiem Siole aresztowano podobno dwóch mężczyzn, którzy mieli przy sobie bomby.

W Rydze i w Kijowie wykonano znów dwa rabunki w celach rewolucyjnych.

(Telegr. „N. Reformy" z 5 marca.)

Katedra polska na uniw. warszawskim.

Petersburg. (T. A. R.) Rada ministrów postanowiła ustanowić w uniwersytecie warszawskim katedrę literatury polskiej i stanowisko lektora języka polskiego z wykładem w języku polskim.

Bomba pod estradą.

Płock. W tutejszym teatrze miało się odbyć zgromadzenie wyborcze. Przed zgromadzeniem znaleziono pod sceną **bombę z lontem**.

Zabójstwo.

Łódź. Na ulicy Konstantynowskiej **zabito rewirowego** kilkoma strzałami z rewolwerów. Sprawcy uszli.

Ucieczka z więzienia.

Białystok. Z miejscowego więzienia uciekł po sznurowej drabinie polityczny przestępca Dawidsohn, u którego znaleziono bomby. Razem z nim uciekł także drugi aresztant polityczny.

* * *

Pierwsza sesya Dumy.

Petersburg. „Pet. Gazeta" donosi, że uroczyste otwarcie Dumy nastąpi dopiero 27 maja, jako w dniu koronacyi cara. Poprzednio Duma zajmie się sprawdzaniem mandatów i wyborami do komisyj. Bezpośrednio po uroczystem otwarciu przedłożone jej zostaną projekty, dotyczące **nowej pożyczki** i podwyższenia kilku podatków oraz akcyzy na tytoń. Pierwsza ta sesya Dumy potrwa tylko dni 14.

Energiczna rezolucya.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Belajewa zgromadzenie 6000 członków „Związku handlowo-przemysłowego" z Petersburga i z całej Rosyi. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Dobro Rosyi zawisło od zasad, wyłuszczonych w manifeście z 30 października, które powinny znaleść wyraz w ustawach zasadniczych. **Obecne postępowanie rządu nie ma żadnej podstawy prawnej, wstrząsa niezmiernie dobrobytem Rosyi i nie może być nadal cierpianem**, bez ostatecznego narażenia na szwank kraju i dynastyi.

Zniesienie kary śmierci.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że ukaz carski, **znoszący karę śmierci** także za polityczne „zbrodnie", podpisany zostanie przez cara dnia 2 marca (star. stylu).

Bar. Frederiks.

Petersburg. Słychać, że minister dworu cesarskiego bar. Fredericks poda się do dymisyi. Jako domniemanego jego następcę wymieniają ks. Oboleńskiego.

Pomoc pieniężna kozakom.

Petersburg. Minister wojny Riediger zażądał, aby wyznaczyć 7,500.000 rubli na podtrzymanie gospodarstwa kozaków. Mobilizowanych kozaków podczas wojny było 113 377, co stanowi 17°/o całej pełnoletniej ludności męskiej tych wojsk. Gospodarstwo kozaków wskutek tego bardzo podupadło, tak, że nawet pomiędzy kozakami wynikły z tej przyczyny nieporządki. Rada państwa przyznała kozakom 5,200 000 rubli.

Samobójstwo.

Moskwa. Na mogile znakomitego pisarza Czechowa odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru młoda uczennica kursów felczerskich Timofiejewna.

Zabójstwa i rabunki.

Helsingfors. O dwie mile na południe od Haparandy, na terytoryum szwedzkiem, czterech, prawdopodobnie poddanych rosyjskich, zabiło dwóch pocztylionów, którym zabrano 70.000 koron.

Tamerfors. Aresztowano tu dwóch członków bandy, która zrabowała oddział Banku państwa, i wykryto przy nich 13.585 rubli i 9990 marek. Istnieje podejrzenie, że ukrywają się tu i inni członkowie bandy.

Kijów. Na przedmieściu Demiewka wtargnęło onegdaj 8 zamaskowanych ludzi do urzędu pocztowego. Grożąc rewolwerami i sztyletami oraz rzuceniem bomby (którą jeden z nich trzymał zawiniętą w papier) zmusili napastnicy publiczność i urzędników do pozostania w gmachu, podczas gdy oni rewidowali wszystkie kasy. **Zabrawszy 9.000 rubli, ludzie ci zbiegli.** Policya nie wpadła dotychczas na ich ślad. Opowiadali oni, że są członkami rewolucyjnej organizacyi bojowej.

Ryga. W sobotę po południu do kantoru fabryki Felzera wpadła banda, złożona z 18 ludzi, uzbrojonych w rewolwery Brauninga i karabiny Mauzera, którzy, grożąc kasyerowi i urzędnikowi kantoru, zabrali z kasy 7311 rubli. Po dokonaniu rabunku rabusie rozbiegli się i wystrzelili kilkakrotnie do przechodzącego wypadkiem do łaźni wojska bez broni, skutkiem czego jeden z żołnierzy otrzymał ranę. Patrol kozacki jednego z rabusiów pochwycił, a dwóch ranił.

Absolutyzm na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 marca.)

Pragną pokoju.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) U bar. Fejervarego pojawiła się wczoraj deputacya, ze 150 osób złożona, z gminy Budafok i prosiła o zaprowadzenie przy pomocy wszelkich środków w państwie porządku, gdyż przy obecnym stanie ekonomiczny rozwój kraju może być poważnie zagrożony. Bar. Fejervary podziękował za przybycie deputacyi i oświadczył, że pojawienie się deputacyi jest oznaką, iż kraj ma już dość obecnych awantur prawno-państwowych. Pragnieniem rządu jest osiągnięcie jak najszybciej publicznego porządku i podjęcie życia parlamentarnego. Kwestya urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego nie da się już powstrzymać i tę zasadę rząd postawił na czele swego programu i od tego nie ustąpi. Mowę bar. Fejervarego przyjęła deputacya żywemi oklaskami.

Posłuszne municypia.

Budapeszt. Królewski komisarz Bela Rudnay zażądał przelania do kasy państwowej w przeciągu 24 godzin zapłaconych dobrowolnie podatków. Magistrat postanowił zastosować się do tego i odesłać 1.300.000 koron wpłacone od 9 lutego, oraz zastosowywać się do poleceń komisarza królewskiego.

Strejk na kolei.

Arad. Robotnicy magazynowi kolei państwowych rozpoczęli strejk. Żądają podwyższenia płacy. Przyjęci obcy robotnicy przyłączyli się do strejku.

Reforma wyborcza.

We Lwowie odbył się wczoraj przed południem w ratuszu zjazd burmistrzów 30 miast, należących do stałej organizacyi, zwołany dla zajęcia stanowiska w sprawie rządowego projektu reformy wyborczej. W obradach wzięli także udział posłowie Głąbiński, Grek, Jahl, Roszkowski, Rutowski, Tarnawski i Tomaszewski. Po zagajeniu zebrania przez burmistrza Przemyśla, dra Dolińskiego, obrano przewodniczącym p. Maryewskiego (Podgórze), poczem referent Doliński przedstawił opracowaną przez stałą komisyę 30 miast rezolucyę, składającą się z 4 punktów, i obszernie umotywował zajęte w niej stanowisko. — W bardzo żywej dyskusyi, jaka się nad tą rezolucyą wywiązała, zaznaczono przedewszystkiem w dyskusyi ogólnej, że wiec 30 miast zasadniczo jest za reformą wyborczą. Następnie dyskutowano nad szczegółami zaproponowanej rezolucyi. Zabierali głos pp. Doliński, Krogulski (Rzeszów), Goldhammer (Tarnów), Grek, Rutowski, Fruchtman (Stryj), Nimhin (Stanisławów), Stern (Buczacz), Jahl i Czajkowski (Krosno).

W głosowaniu przyjęto rezolucyę komisyi z pewnemi zmianami stylistycznemi. Przyjęta przez zjazd rezolucya opiewa:

„Rozpatrzywszy przedłożony przez rząd projekt reformy wyborczej, wiec 30 miast galicyjskich, zgromadzony 4 marca we Lwowie, uchwala:

„Stojąc na przyjętej przez projekt rządowy zasadzie rozszerzenia dotychczasowych praw wyborczych do Rady państwa przez zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, wiec 30 miast wyraża przekonanie, że rządowy projekt narodowi polskiemu, naszemu krajowi a w szczególności naszym miastom wyrządza dotkliwą szkodę. Wiec domaga się zmian w następujących kierunkach: 1) Ogólna liczba mandatów z Galicyi jest stanowczo za mała i powinna być odpowiednio podwyższoną; — 2) liczba mandatów z miast galicyjskich powinna być podwyższoną co najmniej **do 30 stu** przez odpowiedni podział projektowanych okręgów miejskich i utworzenie nowych z miast wcielonych niewłaściwie do okręgów podwójnych; 3) co do proponowanego w projekcie rządowym sposobu głosowania w okręgach podwójnych, wiec uważa go za zupełnie nieodpowiedni i domaga się skuteczniejszego zabezpieczenia mniejszości bądź przez utworzenie okręgów 3 lub więcej mandatowych przy zastosowaniu systemu proporcyonalnego, bądź w inny odpowiedni sposób; 4) wiec wyraża przekonanie, że postanowienia projektowanej ordynacyi wyborczej w wielu kierunkach naruszają autonomię gmin i narażają je na nowe znaczne wydatki, zatem i w tej mierze powinny one ulec zmianie".

Rezolucya ta będzie przesłaną Kołu polskiemu. Co do poruszonej przez p. Krogulskiego myśli wysłania gremialnej deputacyi 30 miast do Koła polskiego pozostawiono decyzyę w tej mierze stałej komisyi.

Na odbytem w sobotę w Krakowie posiedzeniu grupy „centrum" ks. Pastora, zapadła w sprawie reformy wyborczej następującą uchwała:

„Centrum uznaje ogólne zasady przedłożenia rządowego w sprawie reformy wyborczej, jednakże będzie dążyć wszelkiemi siłami do wydatnego pomnożenia mandatów dla Galicyi — orak uważa system proporcyonalny dla zachodniej Galicyi za szkodliwy, a dla wschodniej za niewystarczający dla ochrony interesów narodowych, a to tem bardziej, że w dwumandatowych okręgach nie przyznano 2 głosów każdemu wyborcy".

(Telegramy „N. Reformy" z 5 marca.)

Rusini o reformie wyborczej.

Lwów. Wczoraj odbyła się tu konferencya mężów zaufania ruskiej partyi ukraińskiej. — Przybyło 50 delegatów ze wszystkich wschodnich powiatów kraju. Przewodniczył poseł Romańczuk. Obradowano nad reformą wyborczą i uchwalono wezwać ruskich posłów, aby w zasadzie nie zwalczali projektu rządowego a tylko domagali się zmian co do tak zwanej geometryi wyborczej (rozkład mandatów, podział okręgów) na niekorzyść Rusinów. Na wypadek powiększenia liczby mandatów, oświadczono się przeciw zwiększeniu liczby mandatów dla miast a zażądano większej liczby mandatów dla okręgów wiejskich wschodniej Galicyi. Gdyby projektu reformy wyborczej parlament nie uchwalił, konferencya zastrzega się przeciwko temu, aby najbliższe wybory do Rady państwa odbyły się na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, lecz żąda, aby rząd oktrojował nowy projekt ordynacyi i na jej podstawie przeprowadził wybory.

Zajmowano się również ostatniemi zajściami w uniwersytecie lwowskim, które przypisano stanowisku rektora(?), szowinistycznej części społeczeństwa polskiego i centralnego rządu, który ignoruje żądania Rusinów.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zgromadziło się na posiedzenie dziś o godzinie 10. Obecni byli między innymi Biliński i Madeyski, dalej posłowie sejmowi Goetz-Okocimski i Baworowski. Poseł z Bukowiny Bohosiewicz prosił, aby go przyjęto do Koła polskiego. Prezes Dzieduszycki powitał go serdecznie, poczem Koło powzięło dotyczącą uchwałę. Następnie przystąpiono do głównego przedmiotu porządku dziennego, a mianowicie do projektu reformy wyborczej. Obrady uznano za poufne. Komisya parlamentarna przedłożyła rzekomo do przyjęcia rezolucyę, oświadczającą, że Koło uważa projekt reformy wyborczej za nie do przyjęcia.

Obstrukcyjne wnioski.

Wiedeń. Wszechniemcy zamierzają zgłosić wniosek nagłący w sprawie ostatnich wypadków na Węgrzech.

Dyskusya nad reformą.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że w dyskusyi nad projektem reformy wyborczej przemawiać będą ze strony młodoczeskiej posłowie Stransky, Kramarz i Herold. Ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zabierze głos poseł Weisskirchner. Ogółem zgłosiło się dotychczas około **100 mowców**. Komisya dla projektu rządowego ma odbywać posiedzenia codziennie, nawet w dniach, w których w pełnej Izbie odbywać się będą zebrania.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 marca.

Wiedeń. Król grecki, wracając z Kopenhagi, przybył tutaj wczoraj wieczorem na czterodniowy pobyt.

Petersburg. Z Teheranu donoszą, że dżuma w prowincyi Seistan wygasa.

Przeciwko upaństwowieniu kolei północnej.

Praga. „Prager Montagsblatt" donosi, że stronnictwa niemieckie są przeciwne upaństwowieniu kolei północnej. Stanowisko niemieckie określą w Izbie bliżej posłowie Gross i Chiari. Oświadczą oni, że Niemcy obawiają się czechizacyi Śląska i Moraw wskutek upaństwowienia tej kolei. Do opozycyi przyłączą się także Wszechniemcy.

Prowizoryum handlowe z Serbią.

Belgrad. W kołach rządowych słychać, że prowizoryum w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami ma być podpisane już w najbliższych dniach.

Traktaty handlowe.

Berno (Szwajcarskie). Szwajcarska Agencya telegraficzna dowiaduje się, że traktat handlowy z Austro-Węgrami przyszedł już do skutku i jeszcze w ciągu tego tygodnia będzie podpisany.

Wybierany przez cały lud.

Bern. Przy wczorajszem głosowaniu w kantonie berneńskim przyjęto 37 tysiącami głosów przeciw 10 tysiącom wniosek, aby rząd był wybierany przez lud a nie przez wielką radę. Pierwszy wybór rządu odbędzie się w maju b. r.

Król Edward w Paryżu.

Paryż. Król Edward angielski był wczoraj przed południem na nabożeństwie w angielskim kościele. Po południu złożył wizytę prezydentowi Fallièresowi, a potem jego małżonce. — Wbrew poprzednim wiadomościom, nie złoży król wizyty byłemu prezydentowi Loubetowi.

Paryż. Król Edward dał wczoraj wieczorem objad w ambasadzie angielskiej, na który otrzymali zaproszenia prezydent republiki Fallières z żoną, oraz prezydent ministrów Rouvier z żoną. Na dzisiejszy objad otrzymał zaproszenie b. prezydent Loubet.

Edward i Wilhelm.

Hamburg. „Hamb. Nachrichten" donoszą, że spotkanie króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem ma nastąpić już w pierwszej połowie miesiąca kwietnia na wyspie Malcie. Natomiast z innej strony nadchodzą wieści, że spotkanie to nastąpić ma dopiero w początku września na Śląsku pruskim.

Pomyślne widoki.

Berlin. Londyński korespondent „Berl. Tageblattu" dowiaduje się z dobrego źródła, że według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencya w Algeciras zakończy się pomyślnie, że doprowadzi do kompromisu między Niemcami a Francyą. — Także „Times" londyński donosi, że główne kwestye sporne należy już uważać za załatwione.

Algeciras. Sprzeczne pogłoski co do przebiegu dzisiejszego posiedzenia konferencyi nie zasługują na wiarę. Sądzą, że przyjdzie tylko do wymiany zdań w sprawie policyjnej i że posiedzenie będzie miało przebieg spokojny.

Rumuni i Grecy.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Saloniki: Towarzyszący nauczycielowi rumuńskiemu kawas rumuński dał po sprzeczce dwa strzały rewolwerowe do studenta greckiego i służącego. Student odniósł ranę. Jak się zdaje, idzie tu o obmyślany z góry zamach. — Kawasa uwięziono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 789·50. Akcye Anglobanku 319·—. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 443·75. Akcye Bankvereinu 569·—. Akcye Bodencredit 1065·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—. Akcye kolei państwowych 676·—. Akcye kolei południowej 195·75. Akcye kolei Elżbiety 446·—. Akcye kolei północnej 5740 (5780). Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 539·—. Akcye Rimamuranyi 588·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2646·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 380·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 618·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·55. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 100·65. Renta koronowa węgierska 95·10. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·07. 4°/o Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½°/o Listy Banku hipotecznego 100·80. 5°/o Listy Banku hipotecznego 111·75. 4°/o Listy Banku krajowego 98·50. 4½°/o Listy Banku krajowego 101·65. 5°/o komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4°/o galicyjskie obligacye propinacyjne 99·70. 4°/o galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4°/o Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 150·50. Marki 117·43. Ruble 251·—.

Cukier spokojny 18·90—19·00 (18·90—20·00). Spirytus silny 37·60—37·80, płacono 38·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu zamknięcie na Berlin słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 marca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 60	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4°/o Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½°/o Listy zastawne Banku hipot.	100 40	101 50
4°/o " "	98 50	99 50
4½°/o Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4°/o " "	99 25	100 —
5°/o Listy zast. gal. Tow. kred. ziem.	99 50	[illegible]
4°/o " " 41-letn.	99 50	[illegible]
4°/o " " 56-letn.	98 80	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.		
4°/o Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 [illegible]	100 25
4°/o Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	[illegible]
4°/o Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]	[illegible]
4½°/o " miasta Lwowa	100 [illegible]	101 [illegible]
5°/o Obligacye komunalne Banku kraj.	101 [illegible]	[illegible]
4½°/o " "	[illegible]	[illegible]
4°/o " kolejowe	98 [illegible]	[illegible]
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	[illegible]

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.